

This article aims at the presentation of some interesting aspects of folk medicine. One of the richest and most interesting parts of folk medicine were therapeutic methods, which combined both magical and ritual practices, as well as the use of natural medicinal products. Apart from plants, natural therapeutic methods included remedies of animal origin, mostly animal fats, which were particularly important to sustain life, but also blood, bile, saliva, bones, milk, skin, organs (ex. liver, heart, intestines) and excrement. The most widely used medicine ingredients were secretions in many European mythological systems associated with mediatory properties. This unscientific approach to health meant that the choice of appropriate medication in folk medicine was based on beliefs and myths rather than rational analysis of the treatment and its influence.

Keywords: folk culture, medicine, magic, animals.

*Ależ to wówczas, ziemio staroświecka
dzisiejsze dziwy dziwami nie były,
Gdy grały widome niewidome siły,
i pilnowały człowieka jak dziecka;
W powietrzu, w drzewach, w kamieniu,
pod wodą
krewne współczucie ludzie znajdowali;
Bo nie gardzili wówczas przyrodą,
bo ją jak matkę znali i kochali*
Seweryn Goszczyński (1)

Medycyna ludowa, znana i praktykowana od najdawniejszych czasów, zajmowała ważne miejsce w kulturze ludowej i wyraźnie wpisywała się w charakterystyczny dla niej sposób myślenia. Najbogatszym i niezmiernie ciekawym jej działem są ludowe sposoby terapeutyczne. Znaczącą rolę odgrywały w nich zarówno amulety, rekwizyty związane z kultem religijnym, jak i naturalne środki lecznicze (2).

Zastosowanie środków leczniczych pochodzenia zwierzęcego w medycynie ludowej

Danuta Sztynch

z Wydziału Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Należały do nich, obok preparatów roślinnych, także te pochodzenia zwierzęcego. Były to przede wszystkim tłuszcze, mające szczególne znaczenie dla podtrzymania życia, ale również krew, żółć, ślina, kości, skóry, mleko, pierze, sierść, narządy (tj. wątroba, serce, jelita) i ekskrementy. Zdecydowanie najszerze zastosowanie znajdowały wydzieliny. Mają one w europejskich systemach mitologicznych charakter mediacyjny (3). Są intrygujące poprzez swoją dwuznaczność, pośrednie usytuowanie w opozycjach: zwierzę – nie zwierzę, życie – śmierć. Z jednej strony jako produkt ciała zwierzęcia są ciągle jego częścią, z drugiej zaś, ponieważ zostały już wydalone, zdają się zupełnie odrębnym przedmiotem (4). Według tradycyjnych wyobrażeń nic jednak nie może należeć jednocześnie do dwóch kategorii przedmiotów, ponieważ naruszałoby to podstawową zasadę porządkującą świat (5). Takie zjawiska zawieszenia porządku, braku definicji obejmowane są w kulturze zakazami, stają się tabu. Jednakże, tam gdzie jest tabu – należy szukać mediacji. Oczywiście, powstaje pytanie – dlaczego w obliczu choroby kultura ludowa decydowała się tak często na łamanie tabu i użycie właśnie wydzielin jako środka leczniczego? Otóż, wszelkie odkryte tabu, zjawiska mediacyjne są niebezpieczne dla człowieka zdrowego, ponieważ zagrażają mu zepchnięciem poza granice stanu określonego i właściwego (4). Dla człowieka chorego zaś będą one wskazane i potrzebne, gdyż wskazana i potrzebna jest mu właśnie zmiana stanu.

Według myśli magicznej i ludowej, leczenie polegało w dużym uproszczeniu na skontaktowaniu się znochora ze światem, z którego pochodziła choroba. Był to świat całkiem odmienny od ludzkiego, bliski zaś królestwu zwierząt. One więc mogły stać się mediatorem, łącznikiem między dwoma porządkami. Widocznie *tamten* świat był wszechmocny, skoro człowiek starał się go obłaskawić i poszukiwał płaszczyzn porozumienia (6). We wszystkich bowiem zdarzeniach, które dotyczyły człowieka, dopatrywano się ingerencji wszechobecných, nadprzyrodzonych sił. Wierzono, że człowiek jest połączony skomplikowanymi relacjami z całym kosmosem, dlatego jego samodzielne działania były skazane na klęskę (7). Pozostawał pod wpływem mocy, znajdujących się poza granicami ludzkiego świata i z niepokojem obserwował działania, i wszelkie ingerencje demonów, bóstw, czarownic, nieczystych mocy ale także Boga i świętych (efekt nakładającego się na siebie myślenia pogańskiego i chrześcijańskiego).

W zasadzie aż do XIX wieku w kulturze ludowej utrzymywało się przeświadczenie, że choroba jest symptomem nieczystości człowieka. Widziano w niej konsekwencję kontaktu z innym przedmiotem, istotą czy zjawiskiem, które uznawano za nieczyste i należące do sfery tabu. Choroba mogła więc być skutkiem kontaktu z istotami demonicznymi (demony choroby), które wchodziły do wnętrza ciała. Inną ważną przyczyną chorób mogły być czary (rzucony urok) lub działania magiczne. Choroba

więc oznaczała naruszenie ładu i naturalnego funkcjonowania organizmu (5). Leczenie wymagało zabiegów, które ten zawieszony i zaburzony porządek przywracają. Najważniejsze były działania oczyszczające. Polegały one na wygnaniu demonów choroby z ciała człowieka do miejsc, w których powinny się znajdować – czyli za granicę świata śmiertelników. Można też było przenieść dolegliwości na rozmaite przedmioty czy zwierzęta i wynieść je do lasu, na drogę, umieścić w rozmaitych dziurach, które następnie się zatykało.

Artykuł ten ma na celu przedstawienie wiedzy na temat zastosowania odzwierzęcych środków leczniczych i ich roli podczas tajemniczego rytuału unicestwienia choroby. Punktem wyjścia do rozważań będą wybrane środki terapeutyczne i ich wszechstronne zastosowanie.

Tłuszcz

Lekarz medycyny w swoim odczycie z 1876 r. podaje (8): *Ze świata zwierzęcego największą wziętość w medycynie ludowej mają przede wszystkim tłuszcze z rozmaitych zwierząt*. Takim darem natury, który mądrość ludowa pozwoliła zagospodarować na wiele sposobów był smalec gęsi. Wcześniejsze pokolenia leczyły nim dolegliwości dróg oddechowych (podawany na ciepło do picia w połączeniu z miodem i mlekiem). Sprzyjał on dodatkowo regeneracji stawów, łagodził bóle kręgosłupa, co przynosiło ukojenie szczególnie ludziom starszym, narażonym na te przypadłości. Małym dzieciom zaś wcierano smalec gęsi w pierś i plecy, osiągając dzięki temu efekt rozgrzewający (9). Po zmieszaniu z utłuczonym korzeniem żywokostu tworzył masę dobrą na złamanie.

Od stuleci zastosowanie w medycynie ludowej znajdowało psie sadło. *Psie sadło, uważane było za jedno ze skuteczniejszych lekarstw na oberwanie, z mordowanie, wlewane bywa wrzące do piwa, mleka, wódki* (10). Natomiast smalec psi zagotowany z mlekiem, miodem i wodą pomagał na błonicę oraz leczył gruźlicę (11). Picie tłuszczu z psa było też jednym z wielu leków na astmę. Także dla chorego na żółtaczkę *doskonałym lekiem miała być destylowana psia tłuszcz* (12).

Popularnym rytuałem wzmacniającym działanie tłuszczu była tradycja zamawiania choroby. Odczyniając urok wymawiano magiczne formuły, które im bardziej były absurdalne, tym większą posiadały moc. Używano zatem zwrotów paraniemieckich (*aj, cwaj, draj, teglich, meglich, wiederzejen, taus, raus*), pararosijskich, będących mieszanką różnych języków (*Unže mara inzygis ung Tewa panetibis ung diewa garbes*) czy też sformułowań w języku, który jest przypuszczalnie dalekim echem zaklęć

wykształconych magów XVI–XVII w. (*iran, liran, kyrian, teofran...*; 4).

Walory zdrowotne doceniono też w tłuszczu wieprzowym. I tak smalec, sadło i słoninę, przykładano na odciski, wrzody i rany cięte (9). Pewien ksiądz z Siar zalecał leczenie strupów na głowie dziecka przetopioną słoniną, którą najpierw należało wymoczyć w soli. Na biegunkę pomagało dziecku smarowanie brzucha smalcem (13). Zwichnięcia leczono, przykładając na bolące miejsca skórę ze słoniną, względnie świeże świńskie sadło. Cierpiącego na chorobę zwaną różą można było uleczyć, okadzając go dymem z tłuszczu wieprzowego. Należało dodatkowo wygłosić stosowną formułę zażegnania (14): *Wykurzam cię różo i zamawiam, różo wietrzna, mocna, z krwi, z kości z białego ciała, z włosów. Ja ją zamawiam Bożymi słowami, zamawiam suchą, zamawiam zgnilą. Proszę Boga na pomoc, św. Mikołaja i wszystkich świętych, ja sam jej nie pomagam, ale Bożymi słowy proszę i pomagam*.

Wszelkie choroby miało oddalać bocianie sadło pite z wódką. Działo ono dobrze na oczy, dolegliwości reumatyczne, a także na płuca (15). Pomocne miało być także w przeciwdziałaniu kołtunowi (**ryc. 1**). Tłuszczem natomiast, którego bocianie nie ma wiele, należało smarować członki podagrą lub drżączką dotknięte. O właściwościach terapeutycznych tłuszczu bocianiego wspomina także ksiądz Krzysztof Kluk (16): *sadło bocianów do lekarstwa nazywane bywa*.

Wiele dolegliwości leczonych było za pomocą sadła zajęczego. Znajdowało ono zastosowanie w okładach przy bólach gardła i w leczeniu ropnych guzów. Tłuszcz zajęczy uważany był za lekarstwo na wrzody oraz na gwałtowny ból zębów (17). Natomiast, kto się skaleczył *niech położy na*

rane sadło kani: rana wkrótce się zrosnie i boleć nie będzie (18).

Krew

W polskich lekospisach z XVI i XVII wieku wymieniało *krew kozła*, którą zalecano przy zapaleniu płuc i *blednicy*. W późniejszym czasie lekarze prawdopodobnie utracili wiarę we właściwości terapeutyczne krwi, gdyż nie odnotowano już tego środka leczniczego w kolejnych polskich farmakopeach (19). Przyczyn tego zjawiska można dopatrywać się w kontrowersjach wywoływanych używaniem zwierzęcej krwi jako remedium.

Znane są natomiast przykłady stosowania krwi w medycynie ludowej. Istniało przekonanie, że substancja, w której zawarty jest pierwiastek życia, musi także posiadać właściwości magiczne i uzdrawiające. Pewne lecznicze zastosowanie krwi ma też źródło w wierze, iż potrzebują jej demony. Mówiono, że duchy podejrzewane o spowodowanie choroby zaspokajają się niekiedy krwią zwierzęcia. Szczególnie w przypadku leczenia zaburzeń i chorób psychicznych, a więc schorzeń, które powszechnie uważano za opętanie przez diabła – zdarzało się podawać krew. Zdolność uwalniania od demonów posiadała np. krew psia (5). W sytuacjach, gdy ugryzł wściekły pies, radzono go zabić i wypić jego krew albo odciąć mu ogon i zlizywać kapiącą krew (14). Wściekłą krew leczyło także krew kaczek – wypijano ją bezpośrednio po zabiciu zwierzęcia.

Nieprzeniknioną moc przypisywano przy tym mowie magicznej, niezrozumiałej, tajemniczej. Odmawiano zatem (w różnych układach) wyrazy (4): *sator, arepo, tenet, opera, rotas* lub *aron – aaraon, ewron – eewron, liron – liliron, kafron – kakafron,*



Ryc. 1. Kobieta z kołtunem, 1938 r.

braza – brazeyda, delfin – dedelfin, et Deus – meus.

W wielu sytuacjach, a zwłaszcza w przypadku *wielkiej choroby*, tzn. epilepsji, wykorzystywano krew dzikich zwierząt – kreta, jeża, szczura i ropuchy. Dziko żyjące zwierzęta były dla ludzi ekscytujące, bowiem jako nieznanne i nieoswojone skrywały w sobie tajemnice i budziły nieoczekiwane skojarzenia.

Niezwykle ważnym lekiem we wszystkich chorobach psychicznych była krew koguta, wroga demonów, który w świecie chrześcijańskim został wpisany w obzawę czarnej magii (kropienie, kąpanie, mazanie się krwią). Wierzono, że, zwłaszcza czarny kogut, posiada cudowne, lecznicze właściwości, dzięki którym przejmie na siebie nieczystości, siły demona czy też choroby. Przykłady można mnożyć; w okolicach Podlasia dziecko chorujące na konwulsję nacierano krwią czarnego, rozdartego żywca koguta (5). Zabieg ten miał chwilowo przynieść ulgę w cierpieniach. Mikołaj Rey (20) w swoich *Figlikach* powiada: *Na duszną chorobę jeno co rychlej łapać trzeba czarnego koguta i przykładać jego krew przeciwko szaleństwu*. Wszelkiego rodzaju okłady miały na celu wyciągnięcie choroby lub odpędzenie złego ducha.

Dobrze było przy tym przywoływać na pomoc Tróję Świętą (21):

Jeden odrzyk

Trzech odrzyka:

*Jeżus Chrystus i Syn Boży, i Duch Święty
Lepsze Boskie przemienienie
Niżli cyjo urzeczenie!*

W Anglii, w wypadkach choroby umysłowej zakopywano w ziemi czarnego koguta, przenosząc tym samym chorobę z człowieka na zwierzę.

Szczególną rolę leczniczą odgrywała także kocia krew. W jednej z receptur zanotowano, iż kąpiel z dodatkiem krwi kota, zabitego przy zachodzie słońca, miała leczyć wszelkie choroby skóry. Przeciw róży pomocne było smarowanie chorego miejsca krwią z ogona kota. Specyfik ten można też było stosować wewnętrznie, podając do picia krople krwi utoczone z ucha czarnego kota.

Powtarzano przy tym trzykrotnie formułę (4): *rosa passo syx pilla* lub wypisywano dookoła miejsca dotkniętego chorobą, czerwonym kolorem: *rosa filia pastoralis, rosa filus pastoralis* albo: *wene, wene, kuku, sanctus, libra, smalo*.

Doraźną pomoc przynosiła także krew młodego koźlęcia. Upalona i starta na proch, zażywana na czczo, szybko przynosiła ulgę przy opuchliznie nóg (5). Natomiast pochodząca z uciętego koziego ogona, w mgnieniu oka leczyła owrzodzone

części ciała (w przypadku jej braku, przykładano rozplątane, jeszcze ciepłe i krwawiące kury lub kurczęta).

Ustalona praktyka wiejska nakazywała przy tym wymawiać specjalne zażegnawanie (4):

Alrakadelaj

Alrakadela

Alrakadel

Alrakade

Alrakad

Alraka

Alrak

Alra

Alr

Al

A

W wielu chorobach pomagać miała krew gołębia, która posiadała szczególne właściwości lecznicze i magiczne. Mogła ona okazać się skutecznym środkiem przy dolegliwościach ocznych. Mówiła o tym osiemnastowieczna receptura: *Gołębiąt białych parę wziąć i krew ich w oczy leżącemu na wznak wlać* (14.) Jeszcze w XX wieku w medycynie ludowej znane było zalecenie, aby przy dotkliwych bólach oczu, pędzlować je krwią świeżo zabitego ptaka (5). W mitologii greckiej ptakiem tym był kogut. Na marmurowej tablicy w świątyni Eskulapa w Rzymie wyrzeźbiono następującą inskrypcję (22): *Bóg powiedział Veleriusowi Aprusowi, ślepemu żołnierzowi, by ten przyszedł, wziął krew białego koguta i zmieszał ją z miodem, a następnie posmarował tym swe oczy. Po trzech dniach zalecanego zabiegu, wzrok został mu przywrócony. Wrócił on wówczas i podziękował Bogu*.

Także brodawki miały zniknąć po posmarowaniu ich krwią młodego gołębia, choć Jakub Haur (siedemnastowieczny polski pisarz ziemiański) zalecał raczej krew węgorka. Powszechnie wierzono, że chleb zmieszany z krwią gołębia jest uniwersalnym środkiem przeciw zatruciu.

Siłę i odporność organizmu miała przywracać ciepła krew konia (23). W jednym z polskich zielników siedemnastowiecznych pisano, że wzmocnia *dychawicznych* ludzi, dlatego polecano ją przede wszystkim osobom anemicznym.

Na Litwie zaś, dla utrzymania zdrowia, wytrzymałości, a także w niedokrwiłości stosowano krew świńską. Wsiąkniętą w kromkę chleba podawano jako lek przeciw kolkom brzuszny. Do leczenia niedokrwiłości i gruźlicy wykorzystywano krew cielęcą, a w leczeniu świerzbu i liszajów stosowano krew wołową. W przypadku choroby tak niebezpiecznej, jak paraliż, przygotowywano choremu kąpiel z ciepłej krwi bydłowej. Krew borsuka *ususzona i na proszek utłuczona, z piwem albo winem*

czyści ciało i krew od trądu zachowuje (8). Krew z jaszczurki miała chronić przed wypadaniem włosów. Podobny skutek przynosiły okłady z krwi nietoperza. Strach i dość powszechne do dziś mniemanie, że ten nieszczęśnik wkręca się ludziom we włosy powodował, iż mógł stać się on znakomitym amuletem chroniącym człowieka przed wszystkimi nieszczęściami, w tym przed chorobami. W tym celu należało (6): *Złapać nietoperza i zawinąwszy go w ścięgno zabić go, a potem wrzucić do mrowiska. Kiedy mrówki cząstki mięsiste obgryzą, wtedy pozostałe kosteczki mają kształt podobny do grabek i widełek. Kto takowe wydostanie, ten potem, gdy zygnie widełkami, to odepchnie od siebie nieszczęście jakim jest choroba, a grabkami szczęście (jakim jest zdrowie) do siebie zagrabi*.

Praktycznie aż do początku XIX wieku wierzono w leczniczą wartość wypijanej świeżej krwi, pomimo że w tym okresie nauka poczyniła w dziedzinie medycyny duże postępy.

Ekskrementy

Według ludowych wierzeń, cennym medykiem dla osób chorych będzie to, co w zdrowym człowieku budzi naturalny opór i obrzydzenie. Jednakże u podstaw kuracji polegającej na podawaniu pacjentowi środków uznanych społecznie za wstrętne lub nieprzyzwoite nie leży bynajmniej chęć *zbrzydzenia choroby*, lecz logika mediacji.

W ekskrementach jest z jednej strony pierwiastek życia (co potwierdza ich wykorzystanie w postaci nawozu), z drugiej zaś, są wydalane, odłączają się od ciała, ulegają procesowi rozkładu – wpisując się tym samym w porządek śmierci. Te właściwości określają *farmakologiczną* specyfikę ekskrementów – stosowanie w celu wskrzeszenia ciała martwego (14). Przekonania te odnajdziemy w receptach (10): *odchody krowie przykładać należy na nagniotki i inne martwe mięso, miejsca silnie odmrożone, tzw. obumarłe, obmywa się moczem, okłada płótnem zamoczonym w urynie lub kałem*.

Kuracja polegająca na podawaniu pacjentowi ekskrementów miała też na celu przywracanie funkcji organom, które dają życie. Stąd kobietom podejrzany o bezpłodność okładano części rodne odchodami cielnej krowy zmieszany z kogucim moczem. Specyfik o podobnym przeznaczeniu wytwarzano też z rannych odchodów głuszca, zwanych *nasieniem piołunu* (17). Wydaliny używano również do leczenia syfilisu. Na południu Słowiańszczyzny narzędzi pociowe objęte owrzodzeniem syfilitycznym okładano odchodami zajęczymi – uważano je za czyste, bowiem zajmując jest roślinożercą.

Ekskrementy służyły też do uzupełnienia ubytków cielesnych. Łajno końskie przynosiło ulgę cierpiącym z powodu ran postrzałowych i stłuczeń (10), hamowało krwawienie. Wydaliny sarnie sproszkowane i podane w winie albo zmieszane z octem i smalcem leczyły ropne krosty na głowie (17). Ranę po zacięciu siekierą lub po wydarciu kawałka ciała *zatyka się tajnem* (5). Suszone i sproszkowane odchody krowie i owcze niezwykle ułatwiały gojenie się ran, a także usuwały bolesne skutki ukąszenia przez pszczoły, osy czy pająki (26). Zmieszane z octem zwalczają miały różne.

Na wrzody w gardle zalecano picie rozcieńczonych odchodów psich (14). Według praktyk z Pogórza ból gardła powinien usunąć, gdy będzie się *przykladać gęsi pomiot mający przyspieszać obieranie, czyli ropienie* (5). Kozie ekskrementy pomocne były na wszelkiego rodzaju *ocieklizny* i *bolączki*. Nawet łuszczenie się skóry na rękach lub nogach można powstrzymać przez smarowanie moczem (4). Jeszcze dzisiaj żywa jest wiara w lecznicze działanie uryny.

Czasami mamy do czynienia z rozumowaniem nieco bardziej złożonym. O ile bowiem wydzielinę zajęcza zajmują pozycję medycyną w opozycji zając – nie zając, to świńskie pośredniczyć będą w przeciwstawieniu świni – nie świnią itd. Dlatego też w ekskrementach zająca zawarty będzie pierwiastek cech fizycznych zająca, w świńskich – świni. Z kolei, podług wierzeń ludowych, zając odznacza się szczególnie dobrym słuchem, ptaki – wzrokiem, krowa – płodnością, kogut – potencją, świnią (*wszystko zje*) – żołądkiem. W przekonaniu, iż *odchody świńskie pomocne są na bóle żołądkowe*, zawiera się zarówno nadzieja, że aplikując organizmowi chorego środek medycynny popycha się niejako delikwenta ku zdrowiu, jak i próbuje się wspomóc organ szczególnie, w danym wypadku, zagrożony (4). Dlatego na głuchotę najlepsza jest zająca uryna lub roztwór uryny z winem, który należy wpuszczać w uszy kroplami. Jako lek na problemy ze wzrokiem zaleca się *pomiot gęsi*, dzikiego ptaka drapieżnego lub bociana. Świńskie ekskrementy rozpuszczone w mleku, eliminować miały kolkę, tzn. skręt jelit (12). W Niemczech mieszanina wina z kogucimi ekskrementami pomagała leczyć oziębłość kobiet.

Jednym z najbardziej podstawowych kanonów chłopskiej wiedzy o sposobach leczenia jest potęgowanie mediacji. Przykładem jej wykorzystania w medycynie ludowej może być magia liczb. Potrójnie leczone są przeważnie przypadłości dające się wyraźnie zlokalizować. Na dolegliwości serca trzeba zmówić dziewięć (3x3) razy po dziewięć zdrowasiek i dziewięć razy potrzebę piersi mieszaniną miodu

z gołębimi ekskrementami. Do liczby siedem sięga się natomiast w przypadkach ogólnych, jak febra, żółtaczka, epilepsja. Pokonać febrę miało *siedem tajenek mysich rozartych z białkiem jaja* (13). Nie jest to wprawdzie żelazna reguła, ale na pewno wyraźna tendencja.

Ponieważ gęś łatwo defekuje, jej kał kładziony koło położnicy miał według wierzeń ludowych ułatwiać poród (24). Można wszak przenieść właściwości przedmiotów. Aby się pozbyć dolegliwości brzusznych, należało *wyrzucić* z organizmu chorobę. Jeszcze w XX wieku uważano, że dla sprokrowowania nudności (12) *bierze się trochę końskiego lub gęsiego pomiotu, przececha się przez garnek, dodaje nieco wódki, żeby to łatwiej było zażyć, i daje ten napój do wypicia*.

W odpędzaniu choroby mogło być skuteczne zakopywanie wydzielin człowieka (śliny, kału, moczu), gdyż – jak wierzono – dolegliwość opuści ciało wraz z tymi substancjami (5). Aby nastąpiło ozdrowienie, należało wynieść chorobę, która znajduje się w wydzielinach, na miejsce właściwe dla ludzkich nieczystości (na drogę, do lasu, na bagno, pod miedzę), wówczas miała być ona niebezpieczna dla tych, którzy się z nią zetkną.

Ślina

Lecznicze zastosowania śliny bywały rozmaite, ich skuteczność opierała się na uznaniu śliny za substancję dwuznaczną, nieczystą, objętą tabu. Ponieważ reprezentowała ona hybrydyczny świat, znajdujący się za granicą ludzkiej ekumeny, uważano, iż może być skuteczna w magii kontaktowej (5). Była też substytutem, na który przenosiło się – w obszar zaświatów – chorobę.

Szczególne właściwości przypisywano psiej ślinie. Dlatego też wierzono, że gdy pies liże ludzkie rany, te szybciej się zagoją. Według mitologii greckiej lecznicze właściwości psiej ślinie nadał bóg Asklepios, opiekun sztuki medycznej, posiadający wiedzę na temat uzdrawiania ludzi z wszelkich chorób. W wielu jego świątyniach, przebywające tam w celach leczniczych psy, dotykały śpiących pacjentów i lizały im rany. Wierzono wówczas, że za pośrednictwem tych zwierząt sam bóg odwiezda chorych i uzdrawia. Psia ślina była uważana za lekarstwo, także przez babilońskich medyków.

Dobrodziejstwem była też ślina końska, miała ona przyczynić się do zwalczania występujących suchot, a także do leczenia chorób skóry (12). Przepłukiwanie śliną jamy ustnej, stosowano u dzieci z pleśniawkami (9). Pleśniawki przemnywano też śliną świńską, która miała również właściwości lecznicze w przypadku świerzbu.

Mleko

W polskiej tradycji ludowej żywa była wiara w skuteczność zabiegów medycznych z udziałem mleka (symbolizującego eliksir życia, pokarm ducha) i jego przetworów (masła, sera, serwatki). Napój ten, podawany *na gorąco* z masłem i miodem służył (i służy do dziś) jako lekarstwo przy przeziębieniach; używano go także po przepiciu i przy zamawianiu chorób. Mawiano wtedy m.in. (25): *Splucz mleko z wątroby, jak chcesz ująć choroby i Nie każdemu kozie mleko pomoże*.

Mleko krowie wpływało też na układ odpornościowy. Podawano je przewlekłym chorym, starcom i osobom niedołącznym. W połączeniu z tłuszczem i miodem dodawało sił cierpiącym na suchoty. Mleko nie tylko pito, ale również stosowano zewnętrznie, smarując schorzenia skóry, co miało działanie łagodzące i wygładzające. Okłady ze świeżego mleka pomagały wyleczyć chorego z wrzodów, a zsiadłe mleko przykładano na stłuczenia. Natomiast kompresy z maślanek przynosiły ulgę przegrzanej i poparzonej słońcem skórze. Pryszczki leczono, smarując je na noc śmietanką lub masłem.

Na zapalenie oczu przykładano szmatkę umoczoną w mleku, a na oparzenia pomagały okłady z mleka połączonego z cykorią (26). Biegunka przechodziła po wypiciu serwatki, maślanek lub mieszaniny popiołu pochodzącego ze spalania papieru z mlekiem. Ropiejące palce okładano bułką maczaną w mleku. Na rany i odmrożenia stosowano okłady z mchu z dodatkiem mleka (11). Nowotwór leczono miksturą sporządzoną ze śmietany z miodem. Na choroby umysłowe, tj. idiotyzm, imbecyizm, nazywane przez ludność wiejską *durnowatością*, zalecało się między innymi picie serwatki (12).

Zastosowanie zdrowotne miało też mleko kozie, którego uzdrowicielskie moce wzmacniano magicznie nacechowanymi przedmiotami, np. kawałkami zardzewiałego, rozpalonego do białości żelaza (25). W tradycji ruskiej świetnie sprawdzało się w leczeniu wścieklizny. Według innych podań, mleko to uważano za najlepszy środek na wszelkiego rodzaju wysypki.

Pozytywny wpływ na zdrowie miało też mleko kobyłe. Leczono nim wszelkiego rodzaju dolegliwości kobiecych narządów rodnych. Stosowano je również na liszaje (11), jak i u chorego na febrę (10). Według polskich wierzeń z XVII wieku kobyłe mleko było skutecznym środkiem przeciw piegom (12). Piegi rozjaśniano też przemywając twarz mlekiem świńskim. Sięgano po ten specyfik również wtedy, gdy nagminnie wypadały włosy (13).

Lecznicze właściwości mleka znane były już w czasach antycznych, kiedy to napój

ten służył jako lek przy ropnym zapaleniu oczu u słoni. W indyjskim imperium Maurów (26): *Choroby oczu u słoni leczą podgrzewając krowie mleko, a następnie polewając nim ich oczy. Słonie otwierały powieki, a otrzymując pomoc w cierpieniu radowały się i poddawały zabiegom, tak jak ludzie. Tak długo przemywano im oczy, aż te przestały być kaprawe.* Słonie leczono też masłem, które prawdopodobnie służyło jako środek leczniczy – maść.

Żółć

W medycynie ludowej dobre wyniki w leczeniu wielu dolegliwości dawała żółć zwierząt. W postaci nalewki spirytusowej była polecana przy dolegliwościach żołądkowych i zatruciach (9). Choremu na padaczkę zalecano picie żółci z czarnego psiego szczeniaka (10), a odmrożenia smarowano żółcią świńską (23). W zapaleniu powiek przynosiła ukojenie maść z żółci gęśiej i rybkiej zmieszanej z miodem. Najlepszym darem natury na ból oczu, była żółć bociania.

Jajo

W kulturach wielu ludów z różnych kontynentów podstawą magii leczniczej stało się jajo. Często stosowano je jako środek ochraniający człowieka przed najszerzej pojmowanym złem. W każdym rytuale zaklinającym życie było nie tylko obecne, ale i nieodzowne.

Dla zachowania siły, utrzymania zdrowia, a także w niedokrwiłości, stosowano jaja surowe i lekko ścięte. Były one uważane za wzmacniający pokarm i idealne pożywienie dla ludzi wyniszczonych chorobami, zwłaszcza gruźlików i anemików (5). Białko jaja działało łagodząco na stany zapalne błony śluzowej żołądka i jelit, leczyło zgagę, niestrawność, biegunkę lub zaparcia. Okłady z ubitego białka miały również zbawienne działanie w przypadku oparzeń promieniami słonecznymi, odparzeń lub popękania naskórka. Piana z jaja pomagała w stłuczeniach i zwichnięciach, a żółtkiem zmieszonym z kwiatem bzu leczono suchoty. Uważano, że jajka przynoszą ulgę w bólach i stanach zapalnych nerwów. Surowe jaja utarte z cukrem lub zmieszane z mlekiem i czosnkiem pomagały na ból gardła i kaszel (10). Na żylaki natomiast przykładano lnianą przędzę maczaną w białku. Jajka były też stosowane jako proteinowa odżywka przeciwko wypadaniu włosów.

Kiedy u dziecka występowały konwulsje, znachorka, patrząc w jajo, potrafiła stwierdzić, czego się dziecko przestraszyło (11). Gdy ktoś był chory na zapalenie oczu, robiono mu okłady z połówki ugotowanego na twardo jajka. Lud

dobrzyński zalecał smarowanie chorych oczu jajkiem ugotowanym z rutą (5), zaś w okolicach Gdowa wykorzystywano białko z alunem.

Innym zastosowaniem kurzych jaj ugotowanych na twardo było roztarcie ich z pluskwą, co dawało lek stosowany na febrę (10). Zarówno dzieciom, jak i dorosłym, na robaczycę podawano do picia wodę z palonymi, zmielonymi skorupkami jaj i żytnią mąką (11).

Części ciała zwierząt

Wykorzystanie przedstawicieli królestwa zwierząt w praktykach uzdrowicielskich opierało się zarówno na ich demonicznych powiązaniach z zaświatami, jak też na właściwościach poszczególnych części ich ciała.

Dużą moc leczniczą przypisywano środkom pochodzącym od bydła. Tak zwana *kurzą ślepotę* leczono parą wodną, wydobywającą się z gotującej wątroby wołu lub cielęcia (11). Błonę na oku (katarakta) pocierano surową bydłącą wątrobą, wierząc, że po tygodniu zniknie.

Wskazane przy tym było wymamrotać zamówienie (21):

*Przyszła święta Jewka
Ze siekieramy,
Z brzytwamy,
Z motykamy,
Z młotamy,
Z hakamy
Z nożamy...
Wypalała,
Wyciniała,
Wykluwała,
Wykopywała
Błonę
Ogień
Z oka
Ze wszystkich kątów,
Ze wszystkich żył,
Z całej głowy –
Nie moją mocą – Boską mocą!
Pana Jezusa,
Wszystkich świętych,
Aniołów,
Apostołów dopomocą!*

Na suchoty, jeszcze w XIX wieku, zalecano *wydobyć świeżo zarżniętemu cielęciu płuca i serce pulsujące, a posiekawszy je dawać choremu w płynie* (26). Skutecznym medykamentem na tę przypadłość była także wątroba wilcza z winem, niedźwiedzia żółć z miodem, sproszkowane końce wolicz rogów lub płuca jelenia.

Popularnym preparatem stosowanym w celach terapeutycznych był koński szpik kostny. Wierzono, że mógł przyczynić się do leczenia gośćca (reumatyzmu), albo przynajmniej przeciwdziałał

tzew. *rwaniu w kościach*. Obowiązkowym przy tym rytuałem było zamawianie. Tak zwracała się do choroby (21) ludowa znachorka (**ryc. 2**):

*Z rąk
Z nóg
I z pięty –
Uciekaj, ty bólu przeklęty!
Tam gdzie słońce nie dogrzeje,
Gdzie wiatr nie dowieje,
Gdzie kogut nie dopieje,
Gdzie pies nie doszczeka,
Niech tam ból ucieka!
Na bory,
Na lasy,
Na suche korzenie,
Żeby cię nie znato żadne ludzkie plemię.*

Zamawiający odsyłał chorobę, poza obręb ciała, poza przestrzeń zamieszkaną i zorganizowaną, czyli w krainę śmierci.

Zgodnie z przekonaniem, że *podobne leczy się podobnym*, w niektórych regionach dymem z przypalonego zęba końskiego okadzano chory ząb u człowieka (5). Przydatny był też proszek ze spalonych kopyt końskich (12), stosowany jako środek leczniczy przy febrze i świerzbie.

Na południowej Słowiańszczyźnie dużą rolę w leczeniu chorób skóry odgrywał kogut. Warto przypomnieć, że na tym terenie brodawki i odciski noszą nazwę *kurejek* czy *kurzajek*. Dlatego też zmiany skórne okładano kogucimi oczami (2). Odpadanie brodawek przyspieszało podwiązywanie ich włosom końskim.

W praktykach leczniczych wykorzystywano też, wykazującą wiele magicznych przymiotów, owcę. Wywar z gotowanej skóry owczej miał być dobry w leczeniu suchoty, zaś jelita świeżo zabitej owcy leczyły wrzody. Obcinając kołtun zalecano, by trzymać pod kolanami chorego wełnę z czarnej owcy (24) – *kołtun w nią wejdzie i zwinie całą*.

W powszechnym użyciu były preparaty pochodzące z różnych części ciała zająca. Proch ze spalonej głowy zwierzęcia był jednym ze składników leków przeciwbólowych i maści przyspieszającej gojenie się strupów, a pozostały po spaleniu popiół usuwał kamienie z nerek (22). Poprawić pamięć miało zjedzenie upieczonego i zamarynowanego w winie mózgu zająca. Smarowanie dziąseł zajęczym mózgiem łagodziło ból i przyspieszało wyrzynanie się pierwszych zębów u dzieci. Na astmę zaś (*ciężki oddech*) pomagało zjedzenie płuc zająca (17). Na bezsenność natomiast najlepsza jest upieczona w zajęczej skórze – kukułka.

Części ciała kota również posiadały uzdrawiające moce. Skutecznym środkiem leczniczym, przywracającym wzrok, była spalona na proch głowa czarnego kota.

Przy leczeniu epilepsji posługiwano się suszonym kocim łozyskiem.

Także ptaki mogły okazać się pomocne przy zabiegach uzdrawiających. Swobodne i nieuchwytnie, tak niewiele mające wspólnego ze światem człowieka, pobudzały wyobraźnię ludzką. I tak magiczne i mediacyjne właściwości kruka obiecywały powodzenie w próbach leczenia epilepsji, którą zawsze wiązano z opętaniem czy nawiedzeniem. Czarnymi ptakami posługiwano się również przy leczeniu innych chorób, np. przewlekłe bóle w krzyżach leczono, *przykładając młodą wronę*. Środkiem na bóle reumatyczne mogło być również ugotowane mięso bociana, a wysuszony i sproszkowany żołądek był dobry przy zatruciach. Dodatkowo, *jak dziecko się przestraszy, to kadzono je pierzem bocianim* (15). W wielu schorzeniach pomocna była jaskółka. Jej smażone, sproszkowane mięso wykorzystywano do leczenia epilepsji, wścieklizny i w przypadku ukąszeń żmii. Przeciw rwaniu w kościach sprawdzonym sposobem było smarowanie obolałego miejsca sowim mózgiem (5). Natomiast skutecznym medykamentem na reumatyzm był spirytus, w którym przez trzy miesiące moczono dżdżownicę. Nawet konik polny stanowił przedmiot zainteresowania w magii leczniczej. Koło Myślenic mówiono do niego (18):

*Koniku, koniku, daj mi maści,
To cię puszcze bez napaści*

W dawnych czasach cudowne właściwości uzdrawiania większości znanych chorób (słoniowacizny, trądu, paraliżu, chorób stawów, podagry itd.) posiadały mikstury wytwarzane z węży. Gady te fascynowały wyobraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia, ukazywaniem się i nagłym znikaniem pod ziemię. Tradycyjna medycyna chińska do dziś oferuje rozmaite części ciała węży (wysuszona wylinka, skóra, mięso i tłuszcz, głowa, serce, oraz jelita) jako lekarstwa na rozmaite choroby (27).

Odzwierzęce afrodyzjaki

Odwołując się do szczególnych cech zwierząt, można było nie tylko łagodzić ból, cofać chorobę, ale także wzmocnić potencję i pożądanie. Wierzono, że dzikość, jurność i płodność udzielała się temu, kto spożył lub przynajmniej posiadał odpowiednią część ciała danego zwierzęcia.

Według powszechnych przekonań potencję wzmocniało spożywanie jąder byka, jelenia czy kozła. Zalecano także inne narządy, w których uważano, że drzemia popędy, np. mózg i serce.

Do dziś żywe są wierzenia o niezwykłych, magicznych właściwościach kłów



Ryc. 2. Wiejska znachorka zamawiająca chorobę, drzeworyt 1861 r. (24)

słonia czy też rogu nosorożca. Przekonanie o niesamowitych skutkach ich posiadania czy spożywania wspiera się nie tylko na samej dzikości zwierząt, lecz przede wszystkim na fallicznym skojarzeniu rogów. Według chińskiej legendy cesarz Chou-Hsin, znany ze swej męskości, gdy zagroziła mu impotencja, ratował się przed nią, spożywając napój zwany *polującym lwem* (5). Składały się nań: duszona łapa niedźwiedzia, róg nosorożca i przefiltrowany moc z zwierzęcia.

Podsumowanie

Przedstawione przykłady sposobów leczenia środkami pochodzenia zwierzęcego świadczą jednoznacznie, że w przypadku medycyny ludowej nie ma i nie może być mowy o eksperymencie – sprawdzaniu skutków aplikowanego środka. Eksperyment taki musiałby bowiem – jak pisze Ludwik Stomma – *doprowadzić do popularyzacji specyfików rzeczywiście skutecznych, przy jednoczesnym wyeliminowaniu działań obojętnych czy przede wszystkim szkodliwych* (4). Żadnej z tych tendencji na wsi słowiańskiej XIX wieku odnotować się jednak nie da. Część przypadków zastosowania takich, a nie innych środków ujawnia ich magiczny sens, nie zaś realia. Jeżeli zdarzały się w lecznictwie ludowym przepisy mniej lub bardziej prawidłowe, z punktu widzenia naukowej wiedzy medycznej, to była to jednak przede wszystkim kwestia przypadku.

Nie zmienia to jednak ogólnej zasady, że dobór recept medycyny ludowej, poza środkami bezpośrednio odczuwanego działania, oparty jest na micie, nie zaś na racjonalnej analizie reakcji i skutków (4). Micie, który próbuje wyjaśnić zjawiska natury

oraz przeznaczenie świata i człowieka jako całości ciągłej i celowej, umożliwiające wiarę w sens ludzkiej działalności i trwałość wartości.

To mistyczne, nienaukowe podejście do zdrowia ludzi żyjących w dawnych czasach powodowało, że w trudnej sytuacji, jaką była choroba, stosowało się picie wszelkich mikstur, okłady z ekskrementów, mięsa, mleka, smarowanie tłuszczem, żółcią, krwią, okadzanie dymem z pierza, kopyta, itp. Bez względu na znajomość właściwości leczniczych tych preparatów, były one używane jako dodatek, rekwizyt podczas tajemniczego rytuału unicestwienia choroby. Choroby postrzeganej jako coś *zewnątrznego*, co należało wypędzić z organizmu przez obrzydzenie, zamówienie, przebłaganie lub inny tym podobny zabieg. Odprawiano zatem pacierze, szeptało zaklęcia, mamrotano magiczne formuły, które miały odwracać chorobę. I kto wie, czy nie większą wiarę pokładano w gestach, słowach i śpiewach niż w terapiach przeróżnymi środkami.

Dziś nikt nie posłuchałby znachora, by w przypadku egzemy owinąć zmienione chorobowo miejsce wilczą skórą lub w sytuacji wewnętrznego krwotoku nosić na szyi ropuchę. Jednakże trzeba mieć na uwadze kontekst historyczny, w których powstawały takie rozwiązania, gdzie na wszelkie możliwe wówczas sposoby starano się okiełznać nieszczęścia i dolegliwości.

Praktyki terapeutyczne oparte na stosowaniu środków pochodzenia zwierzęcego oraz magiczne rytuały polegające na leczeniu zamawianiem, zabobonami, gusłami, amuletami, pozwalają na dotarcie do istoty tradycyjnego światopoglądu, w którym nikt nie musiał przejmować się prawami fizyki, chemii czy medycyny. Wszystko to

przekazywano symbolicznie młodemu pokoleniu, które całkiem skutecznie posługiwało się zwyczajowymi prawami współżycia człowieka ze wszechświatem.

Tradycyjna wiedza ludowa w zakresie lecznictwa stanowiła zatem skomplikowany system pojęć oraz działań nawarstwiających się w czasie, znajdujących się od zawsze w procesie przemian. To właśnie na tej wewnętrznej dynamice zasadza się w dużym stopniu fascynujące bogactwo cywilizacji chłopskiej. Z tego też względu przesądne wyobrażenia lekarskie ludności wiejskiej mają taką samą niemal wartość, jak poezja ludowa, bajeczne podania oraz naiwne wyobrażenia religijne i kosmologiczne. Ten zupełnie inny świat, wciąż robiący wrażenie, barwny, niebezpieczny, okrutny, przeminął. Wiemy jedno: z pewnością kiedyś istniał.

Piśmiennictwo

1. Goszczyński S.: *Zbiór liryków Pobudka*. Warszawa 1915.
2. Burszta J.: *Lecznictwo ludowe*. W: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967.
3. Leach E.: *Antropological aspects of language: animal categories and verbal aluse*, London 1964.
4. Stomma L.: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.* PAX, Warszawa 1986.
5. Kowalski P.: *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*. PWN, Warszawa 2007.
6. Zadrożyńska A.: *Powtarzać czas początku. O świętowania dorocznych świąt w Polsce*. Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1985.
7. Łeńska-Bak K.: *O zabijaniu zwierząt i przelewanej krwi* W: *Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi*, pod red. Kowalski P., Łeńska-Bak K. *Stromata Anthropologica* 1, Opole 2007.
8. Kopernicki D. I.: *O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych oraz wierzeniach naszego ludu o świecie roślinnym i zwierzęcym*. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1876.
9. Tylkowa D.: *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich, tradycja i współczesność*. PAN, Warszawa 1989.
10. Spittal S.: *Lecznictwo ludowe w Zażoźcach i okolicy*. Rocznik Polski t. 1, Nakładem Podolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Tarnopol 1938.
11. Szychowska-Beobel B.: *Lecznictwo ludowe na Kujawach*. Toruń 1972.
12. Kuchowicz Z.: *Leki i gusta dawnej wsi*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1954.
13. Udziela M.: *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*, t. VII. Skład w księgarni M. Arcta, Warszawa 1891.
14. Biegeleisen H.: *Lecznictwo ludu polskiego*. Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1929.
15. Lebeda A.: *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. VI. *Wiedza i wierzenia ludowe*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław-Cieszyn 2002.
16. Brzęk G.: *Krzysztof Kluk*. Biblioteka Narodowa, Wrocław 1977.
17. Szalapak E.: *Mity i przesady myśliwskie*. Wydawnictwo Amia, Wrocław 2001.
18. Gustawicz B.: *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*. Część I – zwierzęta. Drukarnia U. J. Kraków 1881.
19. Szczepański W.: *Leki pochodzenia zwierzęcego w farmakopeach polskich od 1560 do 1970*. W: *Lek pochodzenia naturalnego*, pod red. B. Kuźnickiej, cz. II. PAX, Warszawa 1989.
20. Rey M.: *Pisma wierszem* (wybór) pod red. Krzyżanowski J. Biblioteka Narodowa, seria I, nr 151, Wrocław 1954.
21. Kotula F.: *Znak przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymane w pamięci*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.
22. Cooper J.C.: *Zwierzęta symboliczne i mityczne*. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1998.
23. Szpilczyński S.: *Z dziejów przesądu i zabobonu w lecznictwie*. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1956.
24. Libera Z.: *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gmina fantazja*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
25. Kopaliński W.: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2003.
26. Majewski E., Jarecki W.: *Bydło w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego*. Tom XVII Wisły. Wydawnictwo A. Gruszecki, Warszawa 1903.
27. Zajączkowski J.: *Wąż mistyczny – dobry czy zły?* *Życie Wet.* 2008, **83**, 851-853.